

Gdańsk, Gdynia, Elbląg i Sopot zakończyły kampanię sprawozdawczo-wyborczą PZPR szczebla powiatowego w województwie gdańskim

Ubiegła sobota zamknęła pierwszy rozdział trwającej od miesiąca kampanii sprawozdawczo-wyborczej komitetów partyjnych PZPR na szczeblu powiatu. Obecnie do konferencji statutowej, która odbędzie się w drugiej połowie grudnia br., przygotowuje się instancja wojewódzka Wybrzeża.

Dominantą wczorajszych konferencji, wymienionych w tytule, w przeciwieństwie do odbytych w poprzednim tygodniu, była problematyka ekonomiczna.

Wszędzie podkreślano w dyskusji doniosłą rolę w życiu organizacji, jaką odegrał czwarty IV Zjazd Partii. Już na długo przed rozpoczęciem obrad zjazdu rozwinęto szeroką dyskusję wokół ogłoszonych tez zjazdowych. Zjazd dał od-

powiedź na wiele problemów nurtujących społeczeństwo, stawiając jednocześnie przed całym narodem zadania dalszego budownictwa socjalistycznego. Nastąpił poważny wzrost zaangażowania się członków partii i bezpartyjnych w produkcję, w działaniu społecznym i politycznym. Świadczy o tym liczne, podjęte i, jak oceniły konferencje, w zasadzie wykonane czyny produkcyjne i społeczne. Mówili na ten temat delegaci PLO, Arki, Stocznii im. Komuny Paryskiej i Stocznii Gdańskiej, portu Gdyni i Gdańska, Hydrosteru, ZNTK i inni.

Mówcy zgodnie podkreślali, że nastąpił wyraźny wzrost umiejętności organizacyjnej partii w dziedzi-

Port gdański wykonał plan roczny

Dzisiaj (niedziela) w godzinach rannych portowy Gdańsk zameldował o wykonaniu rocznego planu przeładunków.

W ciągu 11 miesięcy port gdański przeładował łącznie 5.490 tys. ton różnych towarów, co stanowi 100 procent planu na rok 1964.

W rozbiórce na poszczególne grupy towarowe przeładowano: 1.602 tys. ton węgla, 697 tys. ton rudy, 511 tys. ton innych masowców, 877 tys. ton zboża, 455 tys. ton drewna oraz 1.248 tys. ton drobnicy.

Do końca roku port przeładowuje dodatkowo ponad 580 tys. ton, w tym pracochłonnych towarów drobnicy i drewna odpowiednio 141 tys. ton i 38 tys. ton.

Plan czwartego kwartału również wykonany zostanie z nadwyżką; w ciągu października, listopada i grudnia br. port przeładowuje 1.667 tys. ton.

Grudzień nie będzie należał do łatwych, gdyż w ilości 140 tys. ton drobnicy znajduje się m. in. 6.300 ton owoców cytrusowych (pomarańczę, cytryny i in.), 25 tys. ton cukru, 27 tys. ton cementu i 43 tys. ton ziemiaków.

W roku bieżącym portowy gdański osiągnął rekordowy powojenny roczny przeładunek 1.100 tys. ton zboża, 500 tys. ton drewna i 560 tys. ton „innych masowców”.

W MOSKWIE

Żywiłowa demonstracja przed ambasadami USA, Belgii Konga i W. Brytanii

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje, że studenci i obywatelstwo, w większości Afrykańczycy, protestowali żywiłowo w sobotę przed ambasadą USA przeciwko zbrojnej interwencji w Kongu. Demonstranci obrzucili gmach ambasady butelkami z atramentem i kawałkami lodu. Przybyły na miejsce demonstracji oddziały milicji przywróciły porządek.

Nieco później setki studentów afrykańskich demonstrowali przed gmachem ambasady belgijskiej, niosąc transparenty z napisem „Haïba kolonizatorom!”, „Precz z Konga!”, „Niech żyją patriotci kongijski”.

Studenci afrykańscy udali się następnie do ambasady Republiki Kongijskiej (Leopoldville), gdzie wybili szyby w oknach i próbowali przedostać się do gmachu, w czym przeszkodziły im oddziały milicji.

Jednocześnie około 300 studentów z krajów afrykańskich zawiesiło na gmachu ambasady W. Brytanii transparenty z napisami „Rece precz od Konga!”, „Precz z Czombem!”.

Zmarło jeszcze jedno z paryskich pięcioraczków

PARYŻ (PAP). W sobotę z paryskich pięcioraczków pozostało już tylko troje dzieci. W południe zmarł w ośrodku pediatrycznym mały Dominik. Lekarze prowadzą dramatyczną walkę o ocalenie trójki pozostałych.

„Mariner 4” leci w kierunku Marsa

WASZYNGTON (PAP). Stan Zjednoczone wystartowały w sobotę w kierunku Marsa 259-kilogramowy aparat „Mariner 4”. W połowie lipca przyszłego roku ma on przelecieć w pobliżu Marsa i przelatywać nad Ziemią około 20 zdjęć telewizyjnych, pokazujących powierzchnię Czerwonej Planety.

Według wstępnych doniesień, start i pierwszy okres lotu wypadły pomyślnie.

WE WROCŁAWIU

WARSZAWIE

KATOWICACH

I KRAKOWIE

Powstają terenowe ośrodki elektromózgów

WARSZAWA (BN-T PAP). W br. wrocławskiej fabryki „Elwro” oddała do użytku 10 maszyn matematycznych UMC-1 i 8 maszyn „Odra 1003”. Instytut Maszyn Matematycznych wyprodukuje 3 maszyny Zam-2.

Elektromózgów przybywa nam coraz więcej, jednakże w porównaniu z krajami nawet ślabej rozwiniętymi gospodarczo — Polska pozostaje w tyle.

Duże znaczenie w tej sytuacji ma tworzenie w kraju wyspecjalizowanych zakładów elektrycznych — przedsiębiorstwa powołanego zarządzeniem przewodniczącego Komitetu Nauki i Techniki, wicepremiera Eugeniusza Szysza, 4 pierwsze ośrodki mają powstać we Wrocławiu, Warszawie, Katowicach i Krakowie. Przedsiębiorstwo podlega pełnomocnikowi rządu — mgr inż. Eugeniuszowi Zadrzyńskiemu.

Istniejące w kraju elektromozgowe maszyny cyfrowe w zasadzie pozostają u dotychczasowych użytkowników. Natomiast nowe maszyny, zarówno produkowane w kraju, jak i importowane — będą w pierwszej kolejności przeznaczane dla terenowych wyspecjalizowanych zakładów obliczeniowych. Koncentracja maszyn nie dotyczy placówek naukowych i szkół wyższych, gdzie urządzenia te służą szkoleniu fachowców i pracom naukowym.

Nowe uchwały KERM

WARSZAWA (PAP). Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu 28 bm. powziął uchwałę określającą zasady tworzenia rezerwy inwestycyjnych na lata 1966 — 70. Tworzone w oparciu o postanowienia uchwały rezerwy: centralna oraz resortowe i wojewódzkie przyczynia się do zapewnienia prawidłowej realizacji planu 5-letniego na lata 1966 — 1970 i rocznych planów gospodarczych w zakresie inwestycji, zgodnie z cyklami budowy.

Podjęta przez KERM uchwała w sprawie organizacji dostaw kompletnych obiektów dla eksportu ureguje wzajemne stosunki dostawców krajowych i eksporterów odpowiednio do szczególnych warunków dostaw takich obiektów.

Rozpatrzonej projekt rozporządzenia przewidzianego w kodeksie cywilnym, a zawierającego szczegółowe przepisy wykonawcze w sprawie przeniesienia własności nieruchomości rolnej, znoszenia własności nieruchomości, znoszenia nieruchomości.

Na wniosek ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych sprzeciwiano do ustawy, zadaną w zakresie wy-

nie kierowania życiem gospodarczym i społecznym za kładów i instytucji. Podkreślali nie małe znaczenie organów Samorządu Robotniczego, jako dzwigni współdziałania mas w zarządzaniu gospodarką socjalistyczną i uruchamianiu ukrytych rezerw.

● Dokończenie na str. 2



Fragment prezydium konferencji w Gdańsku. Fot. Wł. Nieczywiński

ZSRR nie przyjął od NRF dokumentów ratyfikacyjnych Układu Moskiewskiego

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje:

Związek Radziecki nie przyjął na przechowanie od Niemieckiej Republiki Federalnej dokumentów ratyfikacyjnych Układu Moskiewskiego o zakazie doświadczeń z bronią nuklearną w trzech środowiskach, ponieważ zawierały one postanowienia o rozciągnięciu przez rząd NRF działania układu również na Berlin zachodni.

Ambasadorowi NRF, Horstowi Groeperowi oświadczone w ministerstwie spraw zagranicznych, że taki dokument nie może być przyjęty na przechowanie, ponieważ został sporządzony z pogwałceniem ogólnie uznanych norm prawa międzynarodowego. Rząd NRF usiłuje przedstawić w nim swe nieuzasadnione pretensje do Berlina zachodniego.

Obchody Dnia Podchorążego

WARSZAWA (PAP). W przeddzień rocznicy wybuchu Powstania Listopadowego rozpoczęły się w szkołach oficerskich oraz tradycyjne obchody Dnia Podchorążego. W sobotę odbyły się capstrzyki i akademie. Główne uroczystości — zaprzysiężenie młodych podchorążych odbędzie się w niedzielę, tj. w dniu rocznicy Nocny Listopadowej.

Nowa prowokacja USA wobec Wietnamu ptn.

HANOI (PAP). Po raz drugi w ciągu ostatnich dni amerykańskie i południowo-wietnamskie okręty wtargnęły w sobotę na wody terytorialne DRW i ostrzelały dwie miejscowości w prowincji Thya Thien — informuje wietnamska agencja informacyjna Ostrzeżenie trwało 15 minut, po czym okręty szybko wycofały się.

Wiatry południowo-zachodnie do południowych, słabe.

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody dla Wybrzeża wschodniego w dniu 29 bm.

Zachmurzenie zmienne i miejscami przelotne opady. Temperatura minimalna minus 1 stopień, maksymalna plus 6 stopni.

Wiatry południowo-zachodnie do południowych, słabe.

ROLA I FORMY PRACY ZSL W ŚRODOWISKU

WIEJSKIM — UDZIAŁ W 20-LETNIM DOROBKU

KRAJU — POTRZEBY I POSTULATY WSI

Trzeci dzień obrad Kongresu ZSL

WARSZAWA (PAP). — W sobotę, 28 bm., IV Kongres ZSL, który odbywa się w sali Filharmonii Narodowej w Warszawie, kontynuował obrady. Wypowiedzieli się wielogodzinna dyskusja, w której zabierało głos blisko 30 delegatów.

Obradom w tym dniu przewodniczyli kolejno: Tadeusz Makowski — prezes WK ZSL w Warszawie, Stefan Ignar — członek Prezydium NK, Bronisław Luty — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej z woj. poznańskiego i Izabella Koszarska — delegatka z pow. Ostróda.

Na obradach obecni byli zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR — Mieczysław Jagielski i sekretarz KC — Józef Tejchma.

W sobotniej dyskusji, podobnie jak i w poprzednich dniach, dominowały sprawy działalności stronnictwa, jego roli i form pracy w środowisku wiejskim, dorobek ideowy i organizacyjny ZSL, jego udział w 20-letnim dorobku naszego kraju i zadania w realizacji programu rozwoju rolnictwa i całej wsi w latach przyszłych 5-letnich. Szeroki odbiór w dyskusji znalazły także potrzeby wsi, jej postulatów wobec przemysłu i handlu, organizacji i instytucji obsługujących wieś, postulatów wobec szkolnictwa i instytucji kulturalnych.

O dorobku ideowo-politycznym stronnictwa i jego udziale w budowie Polski Ludowej mówił szeroko wiceprezes NK ZSL — Bolesław Podgórnym.

A. Rapacki przybył do Meksyku

MEKSYK (PAP). W czwartek późnym wieczorem (czasu lokalnego) przybył do Meksyku minister spraw zagranicznych PRL, Adam Rapacki. Reprezentacja polska na pytanie dziennikarzy meksykańskich, szczególnie zainteresowanych opinią autora idei strefy beznuklearowej w momencie, gdy w Meksyku odbywa się wstępna konferencja dla spraw demontażu Ameryki Łacińskiej.

Poranna prasa meksykańska przyniosła na czołowym miejscu wiadomość o przybyciu ministra Rapackiego i jego odpowiedzi polskiego ministra na pytania dziennikarzy meksykańskich, szczególnie zainteresowanych opinią autora idei strefy beznuklearowej w momencie, gdy w Meksyku odbywa się wstępna konferencja dla spraw demontażu Ameryki Łacińskiej.

W 22 rocznicę śmierci M. Nowotki

WARSZAWA (PAP). W 22 rocznicę śmierci i sekretarza PPR MARCELEGO NOWOTKI złożyło w sobotę na jego grobie na Powązkach wieńce i wiązanki kwiatów.

P. Jaroszewicz dokonał otwarcia kopalni i elektrowni „Adamów”

TUREK (PAP). 28 bm. za stepska członka Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz dokonał w obecności ministra górnictwa i energetyki Jana Miłogost, sekretarza KW PZPR w Poznaniu Jana Szyszyńskiego i sekretarza KC ZMS Mariana Renke uroczystego otwarcia kopalni węgla brunatnego i elektrowni „Adamów”. Z terenu do kopalni ruszył pierwszy pociąg elektryczny załadowany brunatnym paliwem.

Zwiedzając kopalnię gości szczególnie interesowali się nowoczesnymi metodami eksploatacji złoża, które o- blicza się na 120 milionów ton węgla. W kopalni pracuje sześć olbrzymich maszyn wydobywczych produkcyjnych NRD oraz kilka odcin- ków taśmociągów o łącznej długości 23 km, których bu- dowa kosztowała ponad 2 mld zł. Odkrywkę osiągnie w ciągu najbliższych lat ma- ksymalne wydobycie 4,2 mln t tego paliwa rocznie.

● PARYŻ (PAP). W sobotę przybył do Paryża amerykański podsekretarz stanu George Ball celem przeprowadzenia rozmów w sprawie politycznych i gospodarczych zagadnień sojuszu atlantyckiego. Na pierwszy plan wysuwa się problem wielostronnych sił nuklearnych NATO.

Nowa prowokacja USA wobec Wietnamu ptn.

HANOI (PAP). Po raz drugi w ciągu ostatnich dni amerykańskie i południowo-wietnamskie okręty wtargnęły w sobotę na wody terytorialne DRW i ostrzelały dwie miejscowości w prowincji Thya Thien — informuje wietnamska agencja informacyjna Ostrzeżenie trwało 15 minut, po czym okręty szybko wycofały się.

Dziennik Bałtycki

Rok XX, nr 284 (6350)

Cena 50 gr

Niedziela, 29 i poniedziałek 30 listopada 1964 r.

BUDUJEMY coraz taniej Konferencja prasowa w MGK

WARSZAWA (PAP). — Przed 4 laty podjęto szeroką akcję usprawniania budownictwa, ujawniania tkwiących w nim rezerw i obniżania kosztów. O rezultatach tej akcji, a także o zadaniach budownictwa w przyszłej 5-letce poinformował wiceminister gospodarki komunalnej Zdzisław Drozd na zorganizowanej w sobotę konferencji prasowej.

W latach 1961—63 budownictwo mieszkaniowe typu miejskiego poważnie siania, bo z blisko 2.470 zł za 1 m kw. powierzchnii użytkowej do niespełna 2.280 zł, czyli o 7,6 proc.

Wobec postawionego przed budownictwem zadania dalszej obniżki kosztów ciężar poszukiwań zaczyna się przesuwac w stronę wykonawstwa budowlano — montażowego, oczywiście nie znaczący to, że zarówno projektanci, jak i inwestorzy nie mają już nic do powiedzenia. Szczególnego znaczenia nabiera m. in. sprawa właściwej koordynacji budownictwa realizowanego (na jednym terenie) przez różnych inwestorów — rady narodowe, spółdzielczość i zakłady pracy.

Wiąże się z tym zagadnienie

OJA domaga się zaprzestania interwencji zbrojnej w Kongu

PARYŻ (PAP). Jak donosi z Nairobi, w sobotę zakończyło się posiedzenie specjalnej komisji OJA do spraw Konga. W powziętej uchwale uczestnicy obrad postanowili zalecić sekretarzowi generalnemu Organizacji Jedności Afrykańskiej zwołanie 18 grudnia w Addis Abebie nadzwyczajnej sesji szefów państw i rządów krajów afrykańskich. Przed tą sesją odbył się ma w dniach 16 i 17 grudnia konferencja rady ministrów OJA.

W innych uchwałach uczestnicy posiedzenia specjalnej komisji OJA domagają się natychmiastowego zaprzestania obecnej interwencji zbrojnej w Kongu, natychmiastowego wycofania z Konga wszystkich najemników i przerwania ognia.

● PARYŻ (PAP). — Agencja France Presse donosi z Chartu, iż podano tam oficjalnie do wiadomości, że przywódcy powstańców kongijskich — C. Gbenye, G. Saumikot, P. Mulele i Otena przybyli w sobotę do Sudanu południowego.

maksymalnego — zgodnego z nowymi normatywami — wykorzystania obszarów pod zabudowę mieszkaniową. „Uzbrojenie” i na pod inwestycje mieszkalne kosztuje od 800 tysięcy do ponad 1 mln zł, w związku z czym wyeliminowanie przypadków marnotrawstwa cennego terenu jest źródłem dalszych milionowych oszczędności.

We wszystkich województwach opracowane zostały „zestawy” projektów, według których wznoszone będą domy mieszkalne w latach 1966—70.

Zestawy zawierają łącznie 270 projektów, z których każdy dostosowany jest do technologii budowlanej stosowanej na danym terenie. Dokumentacja uwzględnia również miejscowe materiały i sprzęt, którym dysponują przedsiębiorstwa.

Te i inne poczynania są podstawą planowanej na przyszłą 5-letkę obniżki kosztów budownictwa mieszkaniowego. Już bowiem w 1965 roku średni koszt 1 m kw. powierzchni użytkowej powinien spaść — według założeń — do 2.070 zł, to znaczy o 9,2 proc. w stosunku do 1963 roku. W latach następnych budownictwo rad narodowych powinno osiągnąć średni koszt 1 m kw. — 1,7 tys. zł.

VIII Kongres MZS obraduje w Sofii

SOFIA (PAP). W sobotę 28 bm. rozpoczął w stolicy Bułgarii 10-dniowe obrady VIII Kongres Międzynarodowego Związku Studentów, skupiającego obecnie 75 krajowych organizacji studentów.

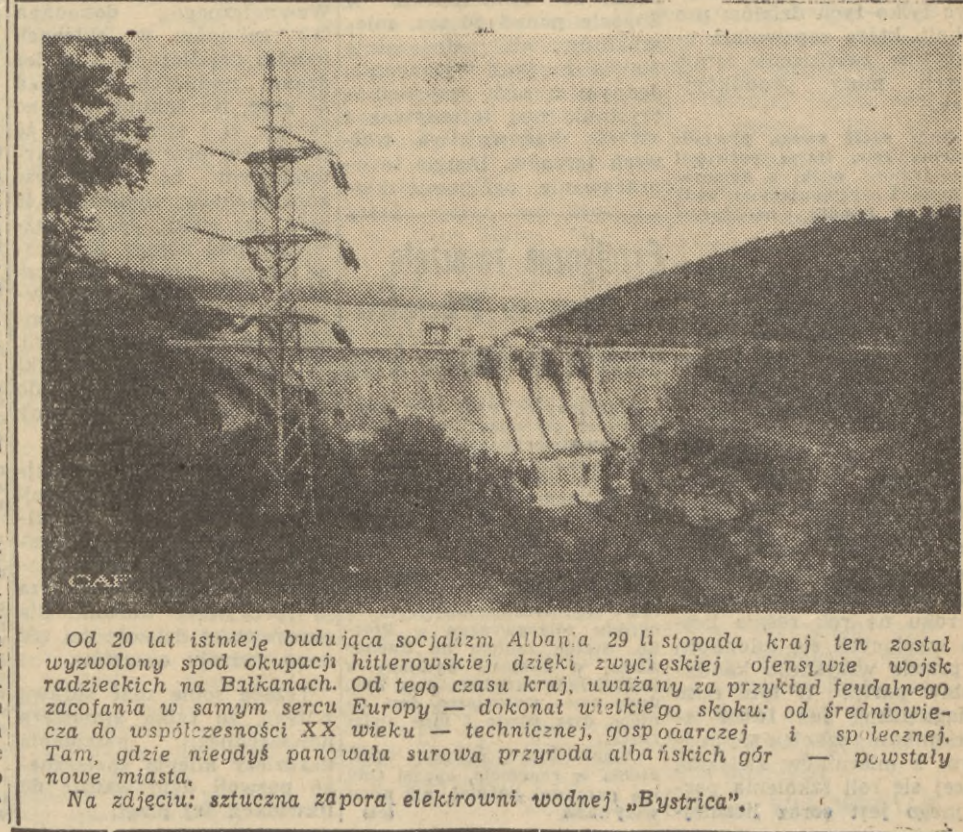
XX ROCZNICA

WYZWOLENIA ALBANII

Depesza z Polski

Z okazji 20 rocznicy wyzwolenia Albanii Rada Państwa przesłała do Prezydium Zgromadzenia Ludowego Ludowej Republiki Albanii depeszę ze szczerymi pozdrowieniami i życzeniami.

Wierzymy — głosi m. in. depesza — że przyjaźń między narodem polskim i albańskim będzie rozwijała się dla dobra obu narodów, dla zwycięstwa sprawy socjalizmu i pokoju.



Od 20 lat istnieje budująca socjalizm Albania 29 listopada kraj ten został wyzwolony spod okupacji hitlerowskiej dzięki zwycięskiej ofensywie wojsk radzieckich na Bałkanach. Od tego czasu kraj, uważany za przykład feudalnego zacofania w samym sercu Europy — dokonał wielkiego skoku: od średniowiecza do współczesności XX wieku — technicznej, gospodarczej i społecznej. Tam, gdzie niegdyś panowała surowa przyroda albańskich gór — powstały nowe miasta.

Na zdjęciu: sztuczna zaporę wodną „Bystrica”.

Gdańsk wyciągnie wnioski z doświadczeń ubiegłych lat

szukając się do zadań nowej pięcioletki

W konferencji, która obradowała w sali Technikum Mechanicznego w Gdańsku, uczestniczyli m. in. Jan Ptasinski — I sekretarz KW PZPR, Ryszard Paciorewski — przedstawiciel Wydziału Propagandy KC PZPR oraz J. Nikolaiew — kierownik Wydziału Organizacyjnego KW PZPR.

Słowo wprowadzające do dyskusji wygłosił I sekretarz Komitetu Miejskiego — Jerzy Hajer. Na wstępie omówił on sprawy produkcji przemysłowej. Dynamika wzrostu produkcji nie zawsze szła w parze z zachowaniem wskaźników kosztów i wzrostu wydajności pracy. Poważnym przełom na tym odcinku dokonała mobilizacja załóg przez organizacje partyjne i Konferencje Samorządu Robotniczego.

Omawiając zadania na rok 1965 i przyszłą 5-letkę, mówca zwrócił uwagę na potrzebę wyciągnięcia właściwych wniosków z minionych doświadczeń i na rygorystyczne przestrzeganie właściwych proporcji ekonomicznych w planowaniu. Z pobieżnej analizy wynika, że wskaźniki zadaniowe na rok 1965 są zaniżone. W najbliższym czasie winny się odbyć KSR, omawiające plan każdego zakładu. Należy się spodziewać, że przyjęte przez samorządy plany będą odpowiadać wymagom gospodarki i wydobyciu na jaw wszystkie rezerwy.

W wystąpieniu sekretarza Hajera szeroko została omówiona sprawa budownictwa mieszkaniowego w Gdańsku. Zważywszy, że problem ten omówiliśmy już poprzednio w wywiadzie z sekretarzem organizacji gdańskiej, ograniczamy się do stwierdzenia, że gdańscy budowlani mają najlepsze wyniki w kraju na odcinku poszukiwań oszczędności budownictwa oraz że plan izbowy został przekroczony.

Plan na lata 1966 — 1970 przewiduje wybudowanie w Gdańsku 42 tysięcy izb mieszkalnych. Należy się spodziewać, że dalszy rozwój mechanizacji budownictwa i rezerwy programu budownictwa społecznego pozwolą wykonać te zadania z nadwyżką.

Ważnym problemem są zadania inwestycyjne dla Gdańska w przyszłej 5-letce. Uważa się na błędach, należy dążyć do unikania rozdrobnienia inwestycji. Ważną również sprawą jest przygotowanie się do inwestycji. Niepokojącym objawem na tym odcinku jest fakt, że spośród przyjętych przez komisję rozdziałów robót na 1965 rok, opiewających na kwotę 190 mln zł zaledwie dla 30 proc. posiadamy już pełną dokumentację. Inwestycje ze względu na ograniczone możliwości wzrostu zatrudnienia będą musiały iść w kierunku modernizacji zakładów oraz mechanizacji robót pracochłonnych. Prace budowlane powinny dotyczyć tylko tych działań produkcyjnych, które zapewniają efektywne zwiększenie istniejących mocy produkcyjnych.

Dużą część swego przemówienia tow. Hajer poświęcił problemowi walki z demoralizacją i występującymi, zwłaszcza w handlu, nadużyciami.

Przechodząc do spraw właściwych stosunków i atmosfery w zakładach pracy zwrócił uwagę na współzależność tych zagadnień z poziomem ideowo-moralnym członków partii oraz wysokim autorytetem kadry partyjnej. W gdańskiej organizacji, gdzie co trzeci jest kandydatem lub członkiem o krótkim stażu, problemy kształtowania świadomości ideowo-politycznej nabierają szczególnego znaczenia. Z roku na rok rośnie liczba szkółących się członków, a przede wszystkim kandydatów partii. W tym roku osiągnęliśmy już 14.000 uczestników szkoleń. Jednym z mierników zwiększającej się roli szkolenia partyjnego jest coraz liczniej-

szy w nim udział bezpartyjnych. Swoją rolę polityczną — wychowawczą partia spełnia także poprzez liczne organizacje związkowe, młodzieżowe, kobiece i społeczne. Bardzo blisko sprawa młodzieży i jej organizacji żyją szkolne organizacje partyjne.

Kończąc swoje wystąpienie Jerzy Hajer zaapelował o uczestników konferencji o krytyczną dyskusję rozwijającą dostarczone im materiały sprawozdawcze.

Wielkie plany budowlane organizacji sopockiej

Intensywna walka z nadużyciami w handlu

Na konferencję sprawozdawczo-wyborczą organizacji sopockiej przybyli m. in. sekretarz KW PZPR Tadeusz Wrębiak i kierownik Wydziału Nauki, Oświaty i Kultury KW Stanisław Skrok.

Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił Zenon Bancer, I sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR. Informując konferencję o realizacji zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych określił ich łączną wartość na 14.086.100 zł. Zakłady pracy wykonały już



Za stołem prezydiąlnym konferencji sopockiej. Fot. Wł. Nieżywiński

swoje zobowiązania w 92,5 proc., natomiast czyny społeczne zrealizowano w 81,3 proc.

Charakteryzując program budownictwa mieszkaniowego, oraz trudności w jego realizacji, mówca podał, że według planu na rok przyszły Sopóć uzyska ogółem 1008 izb mieszkalnych. Projekt przyszłego planu 5-letniego przewiduje ogółem budowę blisko 6 tys. izb mieszkalnych.

Program ten stworzy warunki do zamieszkania w Sopocie ponad 80 tys. mieszkańców, ale jednocześnie stawia i swoje wymagania. Jednym z nich jest wykorzystanie pod intensywnie i zwarte budownictwo wolnych terenów. Drugie to opracowanie ogólnomiejskie-

Egzotyczne zwierzęta z Zoo w Płocku popłyną do Buenos Aires

Drobnicowice PŁO m-s „Sienkiewicz” pływający na linii południowoamerykańskiej — jadą obecnie w Gdyni około 4 tys. ton różnych towarów, a m. in. ziemniaki do Casablanki, białe do Buenos Aires, siód 20 samochodów ciężarowych do Santos itp.

Niecodziennym natomiast ładunkiem będą na „Sienkiewicza” egzotyczne zwierzęta z ogrodu zoologicznego w Płocku. Statek zabiera do Buenos Aires, w ramach wymiany z tamtejszym ogrodem, dwa lwy, dwie owce grzywiaste, dwa da niedźwiedzie i inne zwierzęta. „Sienkiewicz”, wskutek opóźnienia w remoncie, opuści Gdynię parę dni później, niż przewidywano. (cz)

Gdańsk, Gdynia, Elbląg i Sopot

• Dokończenie ze str. 1

Podejmowanie i pomyślna realizacja coraz trudniejszych problemów społecznych i gospodarczych, powoduje dalszy wzrost autorytetu członków i instancji partyjnych.

Jednym z dowodów słuszności tej oceny jest dynamiczny wzrost szeregów partyjnych.

Tak np. gdańska organizacja w okresie kadencji przyjęła 3.731 kandydatów, gdyńska — 1.320 kandydatów. Sopot tylko w roku bieżącym przyjął 166 kandydatów, w tym 108 robotników.

Ta tendencja poprawy składu socjalnego występu-

je na ogół wszędzie. Pewne odchylenie na niekorzyść tej proporcji zanotowano jedynie w Gdyni. Obok robotników na pomysły o-braz struktury składu osobowego partii wpłynął w okresie sprawozdawczym duży przypływ pracowników inżyniersko-technicznych oraz nauczycieli i młodzieży rekrutującej się przede wszystkim z szeregów ZMS. Ten proces odmładzania organizacji znalazł swoje miejsce również w dyskusji. M. in. dużo na ten temat mówił na konferencji sopockiej tow. Jerzy Roben.

Ogólne wrażenia, jakie na rzucają się z dyskusji na omawianych konferencjach, to duża dojrzałość i znajomość zagadnień swego terenu we wszelkich jego przejawach. Zarówno kierownicy, jak i szeregowi z reprezentowanych zakładów i instytucji zabierający głos, dawali praktyczny dowód zacierających się różnic szczebli w znajomości zadań planowych i w trosce o ich realizację.

Jeśli chodzi o krytyczne akcenty dyskusji to generalnie pod obstrzałem stały się zagadnienia handlu, służby zdrowia, usług i gospodarki komunalnej. Stąd już tylko krok do ogródka rad narodowych. Pod ich adresem padło wiele gorzkich uwag, zwłaszcza jeśli idzie o zdarzający się jeszcze niewłaściwy stosunek urzędnika do obywatela. Jak określił jeden z mówców, urzędnicy widzą penta na tamtej stronie okienka wyłącznie przez pryzmat paragrafu. Często gubią przy tym humanistyczne i klasowe treści swojej reprezentacji ludowej władzy. Krytycznie oceniona została polityka zbyt pochopnych i niedotrzymanych obietnic ze strony rad narodowych. Mówili o tym m. in. towarzysze Jan Buśko ze Stoczni im. Komuny Paryskiej i Józef Zad, maszynista kolejowy.

W Gdańsku, a w szczególności w Gdyni i Sopocie, z uwagi na specyfikę tych miast, dużo uwagi poświęcono w materiałach konferencji, jak również w wypowiedziach delegatów, napiętnowaniu zdarzających się wypadków nadużyć w handlu, gastronomii oraz instytucjach, mających kontakt z sektorem kapitalistycznym, jak np. „Polfracht”, „Polcarga”, Urząd Celny itp.

Mówcy krytykowali brak koordynacji kontroli zewnętrznej, wewnętrznej i społecznej. Ujemna ich zdaniem — jest zwłaszcza praktyka niedoceniania kontroli społecznej i formalnej tylko z nią współpracy organów, powołanych z urzędu do ścigania przestępstw gospodarczych. Zdaniem dyskutantów, wyniki społecznej kontroli należy szeroko popularyzować w poszczególnych zakładach i środowiskach, zachęcając w ten sposób do aktywnego współdziałania w ujawnianiu i likwidacji korupcji i nadużyć.

Tylko wytworzenie powszechnego klimatu potępienia szkodliwej działalności, wymierzonej przeciw społec-

I LIGA KOSZYKOWKI

GKS Wybrzeże - Wisła 68:79

W pierwszym w tym sezonie spotkaniu na własnym terenie koszykarze GKS WYBRZEŻE przegrali w meczu z krakowską WISŁĄ 68:79 (34:42). Sędziowali Jarzębiński i Snopinski z Warszawy.

GKS WYBRZEŻE: Wysocki 18, Czarnowski 16, Młynarczyk 14, Jezierski 10, Broda 6, Bomka 4, Gostomski 0.

WISŁA: Langiewicz 22, Piotrowski 13, Niewodowski 12, Malec 12, J. Wojcik 10, Sokolowicz 6, Baron 2.

Drużyna mistrza Polski, krakowskiej Wisły była jednak minimalnie zespołem lepszym. Wprawdzie gdańszczanie kilkakrotnie w pierwszym połowie wyrównywali, a w drugiej prowadził nawet raz 4 punktami, sprawując tym miłą niespodziankę swym kibicom, jednak na finiszu bardziej rutynowani posiadający pewnie grające rezerwy zawodnicy Wisły potrafili opanować sytuację i wygrać. (st)

cznej własności i społecznym interesom oraz wyrobienie przekonania o współodpowiedzialności za ich ochronę — może położyć tamę omówionym, szkodliwym zjawiskom.

W późnych godzinach wieczornych wczorajsze konferencje wybrały władze partyjne. Składy personalne nowych sekretariatów podamy w następnym numerze naszego pisma.

W sprawozdaniach obok drugiemu najistotniejszą problem, poddane pod dyskusję delegatów przez pierwszych sekretarzy ustępujących komitetów Gdańska, Gdyni i Sopotu. Podobny materiał dotyczący Elbląga, zamieszczamy na stronie 8 wydania elbląskiego „Dziennika Bałtyckiego”. WAC



Fragment prezydium konferencji gdańskiej. Fot. Wł. Nieżywiński

SPORT W RZESZOWIE

Z bocznej trybuny

Nie ma cudów w sporcie i turystyce

To był naprawdę wielki szok. W ciągu kilku ostatnich dni bawiła na rezerwowym 65-osobowa grupa dziennikarzy sportowych z całego kraju, którzy nie tylko uczestniczyli w szkoleniowym seminarium (jednym z tematów były problemy polimipskie), ale mieli okazję dzięki gościnności gospodarzy z województwa rzeszowskiego zapoznać się szczegółowo z problematyką kultury fizycznej i turystyki tego regionu.

To co zobaczyli w rzeszowskim zaskoczyło wszystkich. Miarą zaskoczenia niech będą pierwsze komentarze, które zadziły się już ukazać w prasie stołecznej. Same tytuły mówią zresztą za siebie. „Standard Młodych” relacjonuje z rzeszowskiego przedstawiciela na rzeszowskim seminarium pod tytułem: „Sportowy cud”, „Przełom Sportowy” dodaje: „Cud sportowy i turystyczny”.

Naturalnie o cudach w doświadczeniu znaczenia tego słowa na rzeszowszczyźnie nie ma mowy, co zresztą przyznają wszyscy uczestnicy seminarium. Po prostu tylko w porównaniu z tym co się robi w innych województwach (nieśmy ich naszym) to co zobaczyliśmy w Rzeszowie, Mielcu, Tarnobrzegu, Stalowej Wolicy czy Przemyslu wydaje się cudem. Tymczasem za tymi wszystkimi cudami, za zbudowanymi w ostatnich latach w każdym prawie mieście powiatowym basenami pływackimi (leżącymi), nowoczesnie wyposażonymi halami sportowymi, zabudowanymi lub będącymi w budowie krytymi basenami, mającej się wkrótce rozpocząć budowę sztucznego lodowiska (identycznego do gdańskiego, zresztą powstałego według gdańskiego projektu), za przekształcaniem zwykłych zamków i pałaców w ośrodki turystyki (w dużej mierze na stawionej na gości zagranicznych), za budową schronisk turystycznych i ośrodków wypoczynku po pracy, kryją się po prostu ludzie, działacze, którzy nie zważają na przeciwności, nie czekają na gotowe plany obiektów sportowych, na przyznawane centralne fundusze, lecz rozpoczynają pracę sami, siłami społecznymi.

Takie stanowisko możliwe jest jedynie dzięki wyjątkowo sprzyjającej kulturze fizycznej i turystyce atmosferze pracy, kierownictwa KW PZPR w Rzeszowie, które wykorzystuje każdą nadarłą, poświęcając choćby najbardziej ekonomicznej problematyce na przypomnienie o tym, że kultura fizyczna, że turystyka są również ważnymi problemami, o których nie wolno zapominać. Równie aktywnie włączają się do pracy nad rozwojem kultury fizycznej i turystyki przydziały rad narodowych wszystkich szczebli (np. odrzuca się projekty budżetów gromadkich rad narodowych, jeżeli nie uwzględniają pozycji na rozwój kultury fizycznej i turystyki), no i przede wszystkim wielkie zakłady przemysłowe, które środkami socjalnymi poświęcają na rozwój bazy dla uprawiania wf i turystyki.

W tej sytuacji nie należy dziwić się, że przepiękne obiekty powstają tu jak grzyby po deszczu i w ciągu najbliższych lat rzeszowskie będzie chyba najbardziej nasyconym terenem jeśli chodzi o obiekty sportowe.

Wszystko więc, jak widzimy, zależy od ludzi, a to i od ludzi na tzw. szczeblu I od bezpośrednich realizatorów. Wiceprzewodniczący GKKT Zajączek na spotkaniu z grupą dziennikarzy w Przemyslu podkreślił, że rozwój społeczno-gospodarczy sportowego budownictwa w naszym kraju. Przew. Zajączek miał na myśli nie tylko budowę w czynach społecznych maturalnych obiektów (jak to się i u nas dzieje), ale i takich jak ta metoda powstają w rzeszowskim, a więc poważnych inwestycji, hal sportowych, basenów, stadionów. Przykład rzeszowskiej wskazuje, że w czynach społecznych mogą powstawać również i piękne duże obiekty, a nie tylko boiska szkolne (notabene w rzeszowskim sale szkolne buduje się wyłącznie pełnowymiarowe, nie zwracając uwagi na obowiązujące normy Ministerstwa Oświaty i dzięki czemu np. tam Rzeszów ma w tej chwili już 13 takich nowych sal).

R. STANOWSKI

Ujawnienie rezerw w planowaniu zadań produkcyjnych na najbliższe lata

— główną ambicją gdyńskiej organizacji

Na konferencję sprawozdawczo-wyborczą w Gdyni przybyło 175 delegatów. W konferencji uczestniczył zastępca członka KC PZPR, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Jan Ossowski. Konferencję otworzył i słowo wstępne wygłosił I sekretarz Komitetu Miejskiego w Gdyni Ryszard Jagiełło.

Omawiając poszczególne działy gospodarki narodowej i wykonanie zadań w ciągu trzech kwartałów stwierdził, że w Gdyni w przemyśle, rybołówstwie i budownictwie nastąpił ogólny

wzrost produkcji o 558 mln zł. Plan przekroczono o 225 mln zł. Budownictwo nie wykonało planu tylko pod względem finansowym, w pełni realizując zadania rzeczowe.

Mówca krytycznie ustosunkował się do projektów planu na rok przyszły, zgłoszonych przez resortowe kierownictwa przedsiębiorstw.

Ze wstępnej oceny tych planów wynika, że ogólnie biorąc zakłada się w Gdyni wzrost zatrudnienia większy od przyrostu wartości produkcji. Ta nieprawidłowość występuje najciężwiej w przedsiębiorstwach połowów da lekomorskich, w Zakładach Mięsnych, PLO, Centrali Rybnej i MHD. Należy przypuszczać, że taki stan rzeczy wiąże się z systemem premiowania od przekroczenia planu, a nie od przyrostu produkcji.

Dlatego przed gdyńską organizacją partyjną staje najbliższy obowiązek krytycznej analizy projektów planu na rok 1965 zwłaszcza na Konferencjach Samorządów Robotniczych.

W zakresie inwestycji główny problem spoczywać będzie na dokonaniu szczegółowego przeglądu nowych tytułów pod kątem koncentracji nakładów na obiekty rokujące uzyskanie szybkich efektów produkcyjnych, przede wszystkim przez uruchomienie zainwestowanych już mocy produkcyjnych. Programy inwestycyjne przedsiębiorstw winny przestrzegać maksymalnej oszczędności nakładów i zmierzać do ograniczenia przyrostu zatrudnienia.

Konferencja gdyńska, podobnie jak inne, podsumowała duże osiągnięcia wynikające z dyskusji przedzjazdowej. Plan tej dyskusji to około 1200 wniosków i propozycji wpływających z zakładów pracy i mających duże znaczenie na usprawnienie ich działalności.

Dokonana przez Komitet Miejski ocena wykazała, że największą wartość przedstawiają wnioski zgłoszone w przemyśle, gdzie efekty ekonomiczne wynikające z ich realizacji osiągną kwotę ponad 230 mln zł. W gospodarce rybnej wartość wniosków ocenia się na 126 mln zł, a pozostałe przedsiębiorstwa miasta zakładają uzyskanie efektów o wartości 24,6 mln zł.

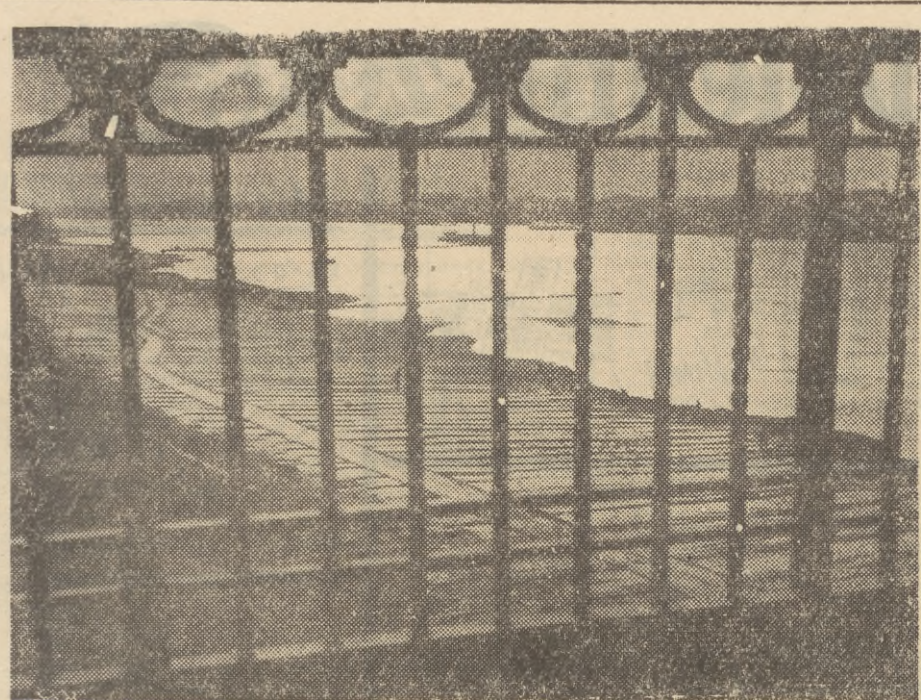
Odnosnie spraw budownictwa mieszkaniowego w Gdyni w oparciu o poprawiony plan 5-letni ustalono uzyskanie we wszystkich sektorach budownictwa ogółem 20.080 izb. W ten sposób skorygowane zadania NPG podwyższyły plan mieszkaniowy o 1810 izb na koniec 1965 roku.

Wykonanie założonego planu w ubiegłych 3 latach oraz trzech kwartałach br. wskazuje, że uzyskano już 15.393 izb tzn. 73,7 proc. planu.

Z powyższego wynika, że obecna sytuacja wskazuje na możliwość pełnej realizacji założonych ogólnie zadań izbowych.

Omawiając sprawy ideowo-polityczne tow. Jagiełło zwrócił uwagę na konieczność szczególnej intensyfikacji pracy, zważywszy, że przez Gdynię przewija się ponad 60 tysięcy obcych marynarzy i turystów, handlowców i przemysłowców z różnych krajów kapitalistycznych. Ludzie ci starają się przemycić swoje poglądy. Jednym z przejawów tej dywersji ideologicznej są próby łamania charakteru naszej gospodarki morskiej drogą przekupstwa. Dzięki czułości partii skorygowane jednostki musiały opuścić swoje stanowiska.

Drugą specyficzną sprawą Gdyni jest praca wśród marynarzy i rybaków. Prawie 1/4 stanu gdyńskiej organizacji to członkowie pracujący we flocie handlowej lub rybackiej. Przed pracownikami morza niezależnie od przynależności partyjnej i stanowiska służbowego stawiamy zadanie i obowiązek godnego reprezentowania socjalistycznej bandery. Zadaniami to wymaga rozwinięcia frontowej ofensywy ideologicznej.



Praski brzeg

CAF-fot. Uchymiak

REJSY

Rok XX

Niedziela, 29 listopada 1964 r.

Nr 48

W CIENIU wysokościorców

CZŁOWIEK WSPÓŁCZESNY, URZECZONY TECHNIKĄ, A RÓWNOCZESNIE PRZYWYKŁY DO PSYCHOLOGIZOWANIA I SOCJOLOGIZOWANIA, CHĘTNIE SIEGA DO OPRACOWAŃ NAUKOWYCH CZASEM I PO TO, ŻEBY ZNALEŹĆ WSKAZÓWKI: JAK ŻYĆ, JAK POSTĘPOWAĆ, BY TE KILKADZIESIAT LAT DANE PRZEZ NATURĘ SPĘDZIĆ JAK NAJLEPIEJ. JEDNĄ Z DYSCYPLIN WIEDZY, UŁATWIAJĄCĄ ZNALEZNIENIE ŚCIEŻKI DO SZCZĘŚCIA, LUB PO PROSTU DO ZADOWOLENIA Z ŻYCIA, JEST NOWOCZESNA PEDAGOGIKA.

JACY JESTEŚMY?

Od 1937 wzrosła w Polsce liczba ludności miejskiej aż o 6 mln, liczba miast i osiedli powiększyła się o 291. A więc urbanizujemy się! Jest to zjawisko światowe. Jeszcze 75 lat temu tylko 2,4 ludności świata żyło w miastach wielkości, powiedzmy, Zakopanego, a już w 1950 r. koncentrowało się w nich prawie 30 proc. mieszkańców globu. Tokio w 1800 r. było jeszcze małą wioską, kongijskie Leopoldville w czasie ostatniej wojny liczyło ledwie 27 tys. mieszkańców, dziś ma około miliona.

Urbanizacja jest więc kłębkiem decydującym o przyszłości świata. Ale wróćmy na własne podwórko.

I nowi mieszkańcy i ci „starzy” poddawani są tym samym wpływom, obowiązują ich ten sam miejski styl życia. Dysponujemy zespołem wygod cywilizacyjnych, a z drugiej strony dręczą nas hałas, pośpiech, stajemy się mniej odporni na wysiłek fizyczny, na zmiany temperatury. Z jednej strony mamy podane niemal na tacy wszelkie elementy intelektualnie pobudzające — bliskość źródeł informacji, przybytków kultury i sztuki; z drugiej — własne cywilizacyjne „audio-wizualna” uwalnia nas od wypracowania w ciszy i skupieniu własnych przeżyć, grożąć powierzchownością sądów lub umysłową biernością. Jednym z typowych zjawisk, dręczących człowieka miasta jest o paradoksy! samotność. Każdy może dorzucić do tego współczesnego portretu dalsze szczegóły. Model łatwo znaleźć za drzwiami, za oknem.

ZOSTAĆ JEDNOSTKĄ WARTOŚCIOWĄ

„Człowiek miejski pokonać musi znacznie więcej przeszkód, jeżeli pod względem moralnym pragnie zostać jednostką wartościową” — pisze K. Przeciawski w interesującej pracy

a Charybda różnych zawiłości życiowych, przy których pokonanie trudności komunikacyjnych w godzinach szczytu jest dziecinnie prostą, tym większą mamy szansę uniknięcia omyłek, im wszechstronniej jesteśmy przygotowani do czekających nas sytuacji. Czyli... kłania się wychowanie.

TROCHE NAM, WSZYSTKO DZIECIOM

SŁUSZNIE zauważa Krzysztof Przeciawski w cytowanej powyżej pracy, że urbanizacja w kraju socjalistycznym nie może przyspieszać jednostki. Przeciwnie, ma stanowić element wyzwalający człowieka. Stąd plyną wnioski praktyczne. W dziecku należy rozwijać te cechy, które pomogą mu wykorzystać wszystkie dobre strony życia w mieście, a uodpornia na niebezpieczeństwo. Przeciwwagą grożącej postawy konsumpcyjnej powinna być postawa „poszukująca”. Ona właśnie doprowadzi do znalezienia własnych rozwiązań w podstawowych sprawach. Oprócz racjonalnego myślenia, trzeba wdrażać dzie-

ko do myślenia krytycznego — można zacząć od oceny dzieł sztuki, filmów, spektakli. Trzeba go też pozbawić z metodami samokształcenia, obudzić chroniczny głód wiedzy. Podobnie jak zapoznajemy młodzież z zasadami bezpiecznego poruszania się po ruchliwych ulicach, trzeba ją zaważać z zadaniami z prawnymi i rzeczowymi społecznymi, choćby przez zespolone wykonywanie pewnych zadań już w czasie zabawy. Stale trzeba przypominać, że broniamy własny przekonań, należy umieć szanować cudze.

Jeszcze drobne wskazówki „techniczne”. I starszym i młodszych mieszkaniom, miast, po to, by mogli cieszyć się życiem, potrzebna jest dobra umiejętność gospodarzenia czasem; walki z pośpiechem też można się nauczyć! W trosce o zdrowie fizyczne przysłać się nam codzienna porcja wysiłku.

Sporo powyższych uwag posłużyć może jeszcze i dorosłym, a na pewno wszystkim — naszym dzieciom.

Irena SOLIŃSKA

Od sztuki przejdźmy do „KULTURY” (w sztychu ministerstwa kolejność tych rzeczowników jest odwrotna). Ciekawy jest notatnik z podróży Stefana Flukowskiego zatytułowany „Na linii Moskwa — Abramcewo — Zagorsk”. Flukowski opowiada o malarstwie Tadeusza Mawriny i jej męża Mikołaja Kuźmina. Kuźminowie są wybitnymi malarzami Kraju Rad i znanymi ilustratorami literatury rosyjskiej (Puszkin, Leskow). W tym samym nr „Kultury”, w „Kąciku laika”, Jerzy Putrament pisze o frazeologii:

„...Im bliżej naszych czasów, tym powszechniej przemierzamy wszystko, co się nie układa w schemat jednokierunkowego naszego narastania, nie umiemy oceniać własnej słabości i błędów, przemierzamy je, a gdy wybuchną, rozkładamy ręce i bąkamy jakieś słowko-frazes, np. „kult”...”

W „SZPIKACH” ogładowy rysunek Karola Festera „Jak sobie wielostronnie siły nuklearne wyobrażają: Johnson, Erhard, de Gaulle...” a jak wygląda rzeczywistość? Czytamy natomiast list Teofila „Plody edukacji”, wiersz Eugeniusza Jęwtuszenki „Gród w Charkowie” (tłum. Ryszard Marek) i „Zefirek historii” niezawodnego Eryka Lipińskiego.

List p. Karoliny w najnowszym nr (48) „KOBIE- TY I ŻYCIA” w całości poświęcony jest „zaletom” nowoczesnego budownictwa mieszkaniowego. (Zresztą o problem ten zabiega też wspomniana tutaj sztuka T. Rózewicza „Wyszedł z domu”). Panią Karolinę najbardziej denerwuje doskonała akustyka w nowoczesnym budownictwie mieszkaniowym. Słuchać wszystkiego, nawet jak sąsiad za ścianą pluska się w wannie. Pani Karolina dziwi się, że ludzie są tacy czuści. Takie to są, zdaniem p. Karoliny, „Dobrodziejstwa i plag cywilizacji” (mieszka niowej).

Jan Błoński w organie p. redaktora Eliego „PRZE- KRÓJ” pisze o opolskim „Teatrze 13 rzędów”. Podobno żaden teatr nie wystawił tak znakomicie i czysto „Akropolis” St. Wyspiańskiego jak: Grotowski, Szajna i Flaszyn w tym dziwnym teatrze. Wyspiański życzył sobie, aby akcja tego dramatu rozgrywała się na „plemion cmentarnym” czyli na Wawelu, tym polskim Akropolis. Grotowski i Szajna uczynili zadość prośbie autora i przeniesli akcję „Akropolis” do obozu zagłady.

Postacie w tym przedstawieniu zmartwychwstają nie

Co się zmieniło w składzie polskiej inteligencji?

WEDŁUG OSTATNIEGO PRZED WOJNĄ SPISU POWSZECHNEGO, POLSKA W ROKU 1931 LICZYŁA 664,5 TYS. PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH. PRZEPROWADZONY W ROKU 1958 SPIS WYKAZAŁ, ŻE IŁOŚĆ ICH WZROSŁA DO 2,1 MILIONA.

OD TEGO CZASU SOCJOLOGOWIE POGŁĘBIŁI BADANIA NAD ZMIANAMI, ZACHODZĄCYMI W WARTOŚCIACH INTELIGENCJI. Z ICH PRAC POWSTAŁ OBRAZ, NA KTÓRY SKŁADAJĄ SIĘ NIE TYLKO RÓŻNICE IŁOŚCIOWE, LECZ PRZED WSZYSTKIM ZMIANY W „JAKOŚCI” OSÓB OBDARZONYCH NAGŁÓWKIEM „PRACOWNICY UMYSŁOWI”.

„Wartę inteligencji — pisze mgr Janusz Janicki — tworzy zespół ludzi wykonujących pracę umysłową, tj. taką, w której element czynności umysłowych wyraźnie góruje nad elementem wysiłku fizycznego, i pełniących w społecznym podziale pracy funkcję, która poprawnie można wykonać posiadając taki zasób wiedzy, jaki daje średnie lub wyższe wykształcenie”.

WIADOMO, że w Polsce (w oparciu o rozporządzenie jeszcze z 1928 roku...) formalno — prawny „status” pracownika umysłowego przysługuje również dobrze profesorowi Wacławowi Sierpińskiemu, jak sprzedawcy naboju w

Gminnej Spółdzielni. Socjologowie natomiast podzielił pracowników umysłowych na trzy kategorie, nazywane zestawami.

TWÓRCY, EKSPERCI I CI TRZECI

W zestawie pierwszym — „twórców kultury”, znaleźli się naukowcy, pisarze, malarze, aktorzy, dziennikarze itp. Drugi objął tzw. „ekspertów”: lekarzy, prawników, nauczycieli, inżynierów, tj. osoby, które dla wykonywania zawodu muszą mieć wysokie kwalifikacje, zdobyte drogą stu-

diów. Do drugiego zestawu zaliczono również kierowników życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. W trzecim zestawie umieszczono pozostałe osoby, korzystające z prawnego tytułu pracowników umysłowych: niższych urzędników, sprzedawców itp.

Przy takim podziale warstwa inteligencji obejmuje wszystkich ludzi, zaliczonych do dwóch pierwszych zestawów, z trzeciego zaś tylko tych, u których „praca samodzielna wyraźnie przeważa nad prostymi czynnościami z zakresu pracy podporządkowanej”.

TERAZ PORÓWNAJMY

Zastosujmy taki podział do obydwóch spisów ludności. W 1931 mieliśmy około 10 tysięcy twórców kultury, 300 tysięcy ekspertów i kierowników oraz 350 tysięcy pracowników umysłowych należących do zestawu trzeciego. Odpowiednie liczby dla roku 1958 wynosiły: 50 tys., 650 tys. i 1.300 tysięcy osób.

JAK z tego widać, największą dynamikę odznacza się zestaw pierwszy. W ciągu dwudziestu siedmiu lat, czyli mniej więcej w okresie pracy zawodowej jednego pokolenia — liczba twórców kultury wzrosła pięciokrotnie. Ile katedr wyższych uczelni, scen teatralnych, estrad koncertowych, ile tytułów dzieł i czasopism mieści w sobie ta pozycja! A przecież tempo rozwoju warstwy inteligencji twórczej wciąż się wzmacnia i gdybyśmy dziś powtórzyli spis z 1958 roku — porównanie z latami trzydziestymi wypadłoby jeszcze bardziej na korzyść te-
razniejszości.

Wskaźnik rozwoju drugiego zestawu jest o przeszło połowę mniejszy i wynosi 216. Pamiętajmy jednak, że punkt wyjściowy był w nim wysoki (słynna tzw. nadprodukcja inteligencji w dwudziestoleciu międzywojennym), a wzrost w liczbach bezwzględnych wyniósł aż 350 tysięcy.

„BIAŁE KOLNIERZE” — DOBRE CZY ZŁE?

Grupa objęta zestawem trzecim, notując największy przyrost bezwzględny — prawie o milion osób — natomiast społeczna „wartość” tego przyrostu budzi niejakie wątpliwości, które czasem wyrażają się w takim np. zdaniu: „Narobił urzędników, a pracować nie ma kto...”.

Warto więc przypomnieć, że szybki wzrost liczby osób „w białych kolnierzykach” jest jedną z charakterystycznych cech rozwoju cywilizacji przemysłowej. W Stanach Zjednoczonych np. w 1870 r. pracownicy biurowi stanowili 0,6 proc. zawodowo czynnej ludności, w 1910 r. — 4,0 proc., a w 1954 r. — 13,1 procent zatrudnionych.

A CO SIĘ ZMIAŃ W INDEKSACH?

NA zakończenie wróćmy do ludzi, objętych zestawem drugim. W roku 1938 pracowało w Polsce 12 tys. inżynierów i 36 tys. techników, w 1960 r. natomiast 88,5 tys. inżynierów, a techników 174,3 tys. Gdy chodzi o nasycenie przemysłu kadrą techniczną, dyktans dzielący nas od wielkich rywali szybko maleje. W 1958 r. na tysiąc osób zatrudnionych w przemyśle mieliśmy 12,4 inżynierów, gdy Związek Radziecki w 1956 r. — 17,3, a Stany Zjednoczone w 1953 r. — 15,3.

Kiedy się pisze o zmianach w indeksach, wymowne są nie tylko dwie liczby, z których pierwsza — 83 tysiące — oznacza absolwentów studiów wyższych w dwudziestolecie międzywojennym, a druga — 219 tysięcy — mówi o absolwentach w latach 1945 — 1958. Niemniej chyba ważna jest różnica, jaka zapisała się w kierunku studiów. Przed wojną dwie piąte absolwentów kończyły prawnicze, wyższe szkoły handlowe i szkoły nauk politycznych, jedna czwarta — studia filozoficzno — historyczne, a tylko 13 procent — nauki techniczne. W pierwszych trzynastu latach po wojnie dyplomanci politechniki stanowili już trzecią część absolwentów wszystkich wyższych uczelni, przy czym odsetek ten stale rośnie. A przecież wskaźnik nasycenia przemysłu wyższą kadrą techniczną decyduje o perspektywach unowocześnienia, czyli o wydajności, obfitości, jakości i taniości produkcji.

Irena FRACKOWIAK

Przeczytaj, nie stracisz, a może zyskasz

PODRÓŻE należą do przyjemności „życiowej człowieka pocziwego”. Kosztują dzisiaj słono, ale za to kształcą i odświeżają umysł. I w ostatecznym rachunku ładujemy z nich (z tych podróży) na plus. Józef Ratajczak, poeta poznański (bardzo do bry) przekonał mnie, że aktor i poeta podobni są do siebie jak dwie kropki wody. Obaj występują na podium: aktor na scenie, poeta w wierszu (mówiliśmy o dobrych wierszach). Obaj powinni posiadać zdolność myślenia i naśladowania natury. Obaj powinni wywoływać, sztuką swoją, śmiech i łzy. Skoro jesteśmy już przy temacie — sztuka, to zażyjmy do „RUCHU MUZYCZNEGO”.

Czy kompozytor Stefan Kisielewski jest tradycjonalistą? Ja tego nie wiem, mimo że słucham jego muzyki w salach koncertowych, w kinie i w teatrze. Kompozytor Kisielewski wystrzega się — jak sam powiada — pisania muzyki w

„KULTURY” (w sztychu ministerstwa kolejność tych rzeczowników jest odwrotna). Ciekawy jest notatnik z podróży Stefana Flukowskiego zatytułowany „Na linii Moskwa — Abramcewo — Zagorsk”. Flukowski opowiada o malarstwie Tadeusza Mawriny i jej męża Mikołaja Kuźmina. Kuźminowie są wybitnymi malarzami Kraju Rad i znanymi ilustratorami literatury rosyjskiej (Puszkin, Leskow). W tym samym nr „Kultury”, w „Kąciku laika”, Jerzy Putrament pisze o frazeologii:

„...Im bliżej naszych czasów, tym powszechniej przemierzamy wszystko, co się nie układa w schemat jednokierunkowego naszego narastania, nie umiemy oceniać własnej słabości i błędów, przemierzamy je, a gdy wybuchną, rozkładamy ręce i bąkamy jakieś słowko-frazes, np. „kult”...”

W „SZPIKACH” ogładowy rysunek Karola Festera „Jak sobie wielostronnie siły nuklearne wyobrażają: Johnson, Erhard, de Gaulle...” a jak wygląda rzeczywistość? Czytamy natomiast list Teofila „Plody edukacji”, wiersz Eugeniusza Jęwtuszenki „Gród w Charkowie” (tłum. Ryszard Marek) i „Zefirek historii” niezawodnego Eryka Lipińskiego.

List p. Karoliny w najnowszym nr (48) „KOBIE- TY I ŻYCIA” w całości poświęcony jest „zaletom” nowoczesnego budownictwa mieszkaniowego. (Zresztą o problem ten zabiega też wspomniana tutaj sztuka T. Rózewicza „Wyszedł z domu”). Panią Karolinę najbardziej denerwuje doskonała akustyka w nowoczesnym budownictwie mieszkaniowym. Słuchać wszystkiego, nawet jak sąsiad za ścianą pluska się w wannie. Pani Karolina dziwi się, że ludzie są tacy czuści. Takie to są, zdaniem p. Karoliny, „Dobrodziejstwa i plag cywilizacji” (mieszka niowej).

Jan Błoński w organie p. redaktora Eliego „PRZE- KRÓJ” pisze o opolskim „Teatrze 13 rzędów”. Podobno żaden teatr nie wystawił tak znakomicie i czysto „Akropolis” St. Wyspiańskiego jak: Grotowski, Szajna i Flaszyn w tym dziwnym teatrze. Wyspiański życzył sobie, aby akcja tego dramatu rozgrywała się na „plemion cmentarnym” czyli na Wawelu, tym polskim Akropolis. Grotowski i Szajna uczynili zadość prośbie autora i przeniesli akcję „Akropolis” do obozu zagłady.

Postacie w tym przedstawieniu zmartwychwstają nie

z wizerunków, utrwalonych na pomnikach przeszłości — wyznaje kierownik literacki teatru p. Ludwik Flaszyn — lecz jakby z kremlowskich dyków i wywiewów „zagłady”.

Pokażcie nam w Gdańsku, a żywo, to cudo teatralne. Pozycją naprawdę ciekawą w nr 1025 „Przekroju” jest materiał opracowany przez Andrzeja Lerskiego „Operacja Alsos” czyli na tropie bomby atomowej Hitlera. Pamiętajmy, że odkrywca rozszczepienia jądra atomu uranu był Niemiec — Otto Hahn. Malarstwo, a symbolem atomowej zagłady byłaby Moskwa, Nowy Jork, Londyn? Nasze szczęście, że ten eksperyment nie udał się Hitlerowi.

„Pół wieku” Jerzego Putramenta drukowane w odcinkach na łamach „ŻYCIA WARSZAWY” nabiera rumieńców, zwłaszcza gdy Putrament opowiada o tym, co działo się wtedy w Polsce, bo te wszystkie opowiadki ambasadorskie i opisy krajoznawcze mniej nas interesują.

I na zakończenie definicja gazety według przekroju gazeta według przekroju parawan, za który może się schować mężczyzna przed stojącą w tramwaju kobietą.”

LAST

Tam, gdzie żył Albert Einstein

(KORRESPONDENCJA WŁASNA Z PRAGI)

Latem i zimą, po bruku placu Staromiejskiego w Pradze krążyły grupy turystów z „baedekerami” w rękach, zwiedzając zabytki i osobliwości czeskiej stolicy. Jednakże nie wszystkie osobliwości praskie wyszczególnione są w przewodnikach turystycznych.

Na rogu placu wznosi się dom, w którym nie tak dawno — pięćdziesiąt parę lat temu — znajdowała się apteka „Pod Jednoróżcem”. Pani magistrowa lubiła sztućkę i filozofię, a głównie — życie towarzyskie. I tak więc w jej kółku dyskusyjnym zbierali się ludzie, którzy łączący podobne zainteresowania. Zdawałoby się, że Franz Kafka, który również był częstym uczestnikiem spotkań u pani aptekarskiej, był największą osobistością na tych filozoficznych — literackich pogawiedkach. Ale aptekę „Pod Jednoróżcem” odwiedzała jeszcze sławniejsza osobistość — Albert Einstein we własnej osobie.

Znany pisarz i publicysta Maks Brod, który również

brał udział w tych spotkaniach, we wspomnieniach swych pisał, że Einstein po prostu go oczarował. Do każdego omawianego zagadnienia podchodził nieortodoksyjnie, a swoich poglądów bronił z niezwykłą lekkością i dowcipem. Było to rzeczywiście niezapomniane przeżycie, gdy słuchało się, jak Einstein mistrzowsko „rozprawiał” się z przeciwnymi tezami.

EINSTEIN, wówczas trzydziestotrzyletni, żył w Pradze ok. półtora roku. Jego dzieło, które dało początek erze atomowej — teoria względności — zaczęte zostało i niemal w całości opracowane właśnie w Pradze. Do Pragi Einstein sprowadził się z Zurychu w marcu 1911. W owym czasie

na niemieckim uniwersytecie praskim wykładał teorię fizyki.

Einstein miał żonę i dwoje dzieci i to właśnie był główny powód, dla którego przeniósł się do Pragi. Uniwersytet praski zoferował mu to, czego w Szwajcarii nie miał — czas, pieniądze i spokój. Wykładał tam tylko siedem godzin w tygodniu, za co otrzymywał przeszło osiem i pół tysiąca koron rocznie, co na stosunki ówczesne było wręcz królewskimi poborami.

Zamieszkał w Pradze na Smíchovie, niedaleko mieszkania Gustawa Mayera, w literaturze znanego pod pseudonimem Mayerling. Na uniwersytecie chodził zazwyczaj pęchotą, w razie nieporozumienia wynajmował doradcę, co w owym czasie należało do bon-tonu. Wczorami chodził do teatru lub na koncert. Sam bowiem był świetnym muzykiem, a ówczesne bogate życie muzyczne Pragi i pod tym względem sprzyjało jego zamiłowaniu.

NIESTETY jednak niewiele pamiętek po Albercie Einsteinie zachowało się w Pradze.

Jedną odkrytą została dopiero niedawno. Redaktorzy tygodnika praskiego „Kulturní tvorba” dowiedzieli się, że w Uherskim Hradišću żyje cukiernik, pan Wacław Kolačný, który jest w posiadaniu dwóch listów od Einsteina z roku 1952.

Wiadomość wydawała się dosyć dziwna, bo trudno sobie wyobrazić, żeby Einstein nie miał nic innego do roboty, jak tylko korespondować z nieznanym człowiekiem, który zajmuje się wyrobem łakoci. Niemniej

jednak postanowiono wiadomość tę sprawdzić. I rzeczywiście. Nie chodziło wcale o „kaczkę” dziennikarską. Wacław Kolačný już od młodości jako samouk zajmował się filozofią i nie znajdując na swe pytania odpowiedzi w książkach, zaczął doszukiwać się ich wprost u autorów. Pisał, zadawał pytania i polemizował z taką zaciekłością, że nawet sławni ludzie mu odpowiadali. Wśród nich był i Albert Einstein.

Dwa listy na cieniutkim papierze, jakiego używa się w przesyłkach lotniczych, w nadrukiem nazwy uniwersytetu w Princeton, tonie tylko osobliwie, za którą dobrze by zapłacił niejednak kolekcjoner, ale zarazem dowód serdeczności i prawdziwego człowieczeństwa wielkiego uczonego, który znalazł dość czasu, by odpowiedzieć czeskiemu cukiernikowi — filozofowi — samoukowi.

J. HRADEK

Nazwy naszych statków

Nie wszyscy wiedzą, a wielu z nas niekady pytało, skąd biorą się nazwy polskich statków, przekazywanych do eksploatacji krajowym armatorom — PLO i PZM oraz co decyduje o nadaniu takiej czy innej nazwy.

Otóż ogólnym schematem regulującym nadawanie nazw naszym statkom jest instrukcja Ministerstwa Żegludgi dotycząca tego zagadnienia. Zgodnie z nią statki o tonażu przekraczającym 15 tys. DWT otrzymują nazwy wyrażające historycznych lub pochodzących od pol bitewnych upamiętniających sławę oręża polskiego.

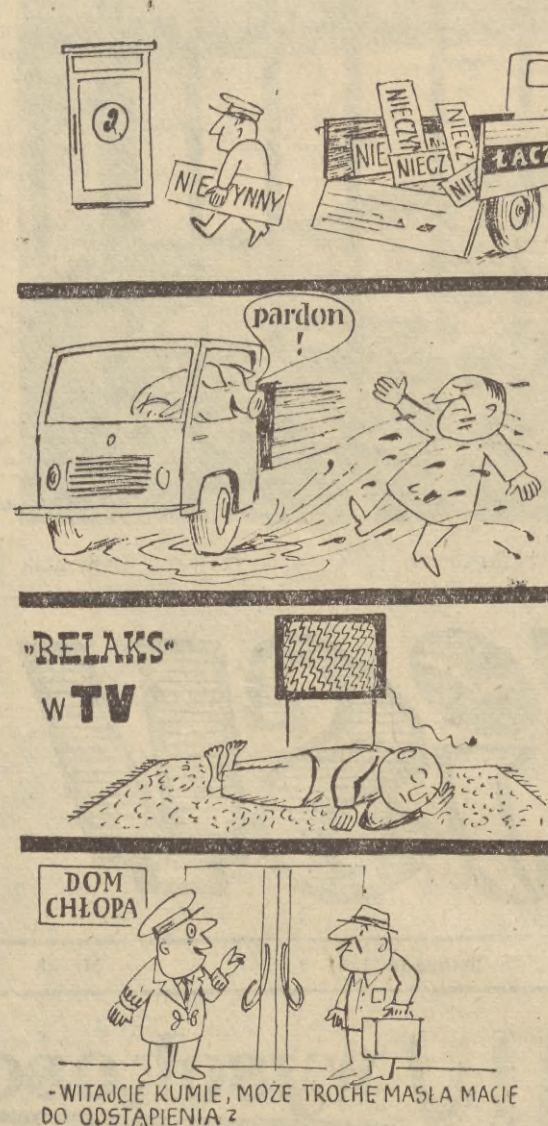
Statki o tonażu od 8 do 15 tys. DWT otrzymują nazwiska ludzi zasłużonych dla narodu i państwa polskiego w dziedzinie politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej. Rurowłocze otrzymują nazwy kopaliń i hut, a łaskowce nazwy pasm i szczytów górskich. Jednostki o tonażu od 3 do 8 tys. DWT chrzczone są nazwami miast polskich oraz miast krajów zaprzyjaźnionych, których ładunki przewożone są przez naszą flotę. Statki o tonażu od 1 do 3 tys. DWT otrzymują nazwiska zasłużonych marynarzy polskich i budowniczych okrętownictwa, a o tonażu poniżej 1 tys. DWT nazwy postaci z polskiej literatury pięknej.

Statki — bazy rybołówstwa dalekomorskiego otrzymują nazwy nazwy przymorskich dzielnic Polski, statki przelotowe natomiast nazwy gwiazd konstelacji i planet. Wreszcie statki szkolne marynarki handlowej i rybołówstwa otrzymują nazwiska ludzi zasłużonych w dziedzinie szkolenia i wychowania morskich i w badaniach morza.

(cz)

Dzienniczek 83

redaguje: Zb. JUKA



GDZIE CIĘ ZNOW NIESIE?



Gdzie leży port Buccari?

Według notatki umieszczonej w jednym z naszych tygodników port o nazwie Buccari leży na wybrzeżu Jugosławii. Wybrzeże to jest długie, ktoś ciekawy, a nie znający geografii Adriatyku, chce się więc dowiedzieć, na którym odcinku tego długiego wybrzeża leży port o nazwie Buccari. Siega po atlas. Tymczasem w ogólnie dostępnych w Polsce współczesnych atlasach portu o nazwie Buccari nie ma. Więc...

albo w języku włoskim. Ale w polskim nazewnictwie geograficznym obowiązują albo dzisiejsze oficjalne brzmienie nazwy w języku narodowym państwa, do którego dana miejscowość obecnie należy, albo nazwa polska, tzn. spolszczona (jeśli taka jest), nie wolno natomiast używać nazw istniejących w innych językach, jak właśnie włoska, Buccari.

Ze Buccari to serbochorwackie. Bakar bez żadnej wątpliwości wynika z treści notatki, o której wyżej. Nie potrzeba w tym wypadku czynić jakichś poszukiwań. Ale nie zawsze się tak dzieje.

Wskutek częstych zmian terytorialnych w Europie środkowej i wschodniej w XIX i XX w., kiedy różne obszary kilkakrotnie zmieniały właścicieli i w związku z tym niektóre miejscowości, wzięły kolejno, stacje graniczne otrzymywały coraz to nowe nazwy oficjalne, nazwy niekiedy zupełnie niepodobne do poprzednich, bo przystosowane do bardzo różnych języków — otóż w takiej sytuacji przy studiowaniu starszej literatury niejednokrotnie trudno jest się domyślić, o jaką miejscowość chodzi.

Wielką pomocą służy tu wydany niedawno przez PWN „Słownik nazw miej-

scowych Europy Środkowej i Wschodniej XIX i XX wieku” prof. Henryka Batowskiego. Obejmuje on nazwy należące aż do 8 grup językowych, używających trzech alfabetów (a w obrębie dwóch z nich pewne języki mają nadto swoje litery specjalne).

Kto się spotka w literaturze z nazwą Neusiedl in Westpreussen i nie wie, co ona oznacza, słownik prof. Batowskiego powie mu, że tak się nazywało oficjalnie w administracji niemieckiej w latach 1772 — 1919 i 1939 — 1945 Wejherowo. Ze Castelnauovo to włoska nazwa miasta Hercegnovi w Czarnogórze, oficjalna nazwa administracji austriackiej do r. 1918; że Inebahiti to do r. 1930 oficjalna turecka nazwa miasta, którego grecka nazwa w transkrypcji ma postać Nafpaktos; że Lepanto to włoska nazwa tegoż Nafpaktos; itd. Albo, gdy się ktoś chce dowiedzieć, jak brzmiała oficjalna nazwa niemiecka Koście szczyt, to słownik Batowskiego odpowie: Berent; albo jak w latach 1940 — 45 niemiecka administracja nazywała Miawę, odpowie że Miela; itd.

Ułożenie tego słownika było pracą wprost benedyktyńską. Benedyktyńska była też trwająca 3 lata i 3 miesiące praca drukarni. Aż dziw bierze, że przy tym wszystkim słownik kosztuje zaledwie 34 zł.

Z. BROCKI

Z okazji XX-lecia PRL

Sesja naukowa WSP

Jednym z elementów obchodów dwudziestolecia Polski Ludowej mają być sesje naukowe naszych wyższych uczelni. Jako pierwszą taką sesję zorganizowała Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Gdańsku.

Zagajając obrady rektor uczelni doc. dr Ludwik Bandura powitał przybyłych na sesję przedstawicieli KW PZPR, władz administracyjnych, kuratora Trnke oraz przedstawicieli organizacji społecznych i naukowych.

W słowie wstępnym dr Bandura zabrał w głównych zarysach osiągnięcia naukowe uczelni oraz jej rozwój. WSP w Gdańsku powstała przed 17 laty. W roku 1956 rozpoczęła nadawanie stopnia magisterskiego, a w roku 1959 otrzymała uprawnienia do przeprowadzania przewodów doktorskich i udzielania tego stopnia naukowego. Za czas swego istnienia WSP wydała 541 dyplomów i stopnia, 1826 dyplomów magisterskich i 17 doktorskich.

Uczelnia posiada 23 katedry i 23 zakłady. Pracuje tu 3 profesorów, 20 docentów, 30 wy-

kładowców, 38 adiunktów i 39 asystentów.

Trudno było referentowi w krótkim przemówieniu zapożyczyć zebrań z całym dorobkiem naukowym uczelni, toteż ograniczył się on jedynie do wymienienia tytułów ważniejszych prac naukowych, ogłoszonych w druku. Był to spis bardzo obszerny i bardzo różnorodny tematycznie. Dużą zaletą uczelni jest to, że zorganizowała ona setki wykładów i to nie tylko w Gdańsku, ale i na głębokiej prowincji.

Już z tego krótkiego przemówienia wnioskować można było, że uczelnia ta wypracowała sobie poważną pozycję w życiu nie tylko naszego regionu. Przyczyniła się do zacieśnienia więzi ziemii gdańskiej z macierzą przez wydobywanie i opublikowanie wielu zapomnianych momentów z historii Gdańska.

Wczorajsza sesja (obrad w sekcjach toczą się jeszcze dzisiaj) dała możność precyzyjnego dalszego referatów, związanych z tematyką dwudziestolecia. Poza tym przed-

• Dokończenie na str. 5

Z ostatnich rządów

O potrzebie współpracy

MÓWI się, dość powszechnie i z nutką żarostwa w głosie, że środowiska artystyczne trójmiasta są prężne i dynamiczne. I na pewno jest w tym sporo prawdy. Spróbujmy dorzucić do tej prawdy inną prawdę, do której doszedłem na podstawie własnych czterdziestoletnich obserwacji tutejszych środowisk artystycznych. Zaznaczam, że prawda ta jest nieco inna, mniej pochlebna.

Środowiska twórcze trójmiasta są sobiepańskie, łatwo obrazają się i wyjątkowo wagi przywiązują do etykiety dworskiej. Spróbujcie ukłonić się nie tak, jak tego wymaga etykieta dworska — ho, ho! Z interesu naci! Owszem, środowiska działają sporo, ale przypominają w tym działaniu doskonałego solipsystę. Plastików nie bardzo obchodzi to, co robią aktorzy, aktorów to, co robią muzycy, muzyków to, co robią literaci.

MAMY w Gdańsku instytucję pt. GTPS, która skupia w swoich szeregach, co prawda wątych (oczywiście pod względem liczebności) artystów, aktorów, muzyków, literatów i dziennikarzy. Ale jak dotąd, nie doszło do żadnej wspólnej akcji kulturalnej, czy chociażby pojedynczej imprezy. Może ktoś zapytać, czy takie wspólne działania jest w ogóle komukolwiek potrzebne? I owszem, jest! Przede wszystkim samym twórcom. Przekonałem się o tym wiele razy, i to przy różnych okazjach. (Ostatnio na Spotkaniach Jesiennych w „Zaku”). Czasem wymyślano się dowcipnie, ale częściej robiło się wszystkim głupio i nieprzyjemnie.

Z chęcią zjednoczenia środowisk twórczych Wybrzeża przynajmniej w pewnych określonych sytuacjach, obnoszą się „Literaci”, ale to „obnoszenie się” trwa zbyt długo. I boję się, że nie z tego nie będzie. „Literaci” są pismem, o którym się mówi, ale którego się nie czyta, przynajmniej w tych sferach, o których mówię.

Ale wracając do tematu: Nie idzie mi o to, aby środowiska odbywały wspólne zebrania, bo zebrań nie ogół nie dobrego i konkretnego nie wynika. Zebrania zaczynają się od dobrych chęci i kończą się na dobrych chęciach. O czym nie muszę chyba nikogo przekonywać? Nie mam też zamiaru namawiać muzyków, aby przeczytali koniecznie książki p. Fleszarowej-Muskat i wyrobili sobie o nich przynajmniej i niezależny sąd.

Kazimierz BASTAWECKI

MYLI tygodnia

JEDNOŚĆ W NADZIELI... I STRACHU

„Jedność ugruntowana na nadziei okazuje się koniecznością silniejszą od jedności opartej na strachu”

Prezydent USA — Lyndon B. JOHNSON

BEZ POUFALOŚCI

„Zbyt wielkie zbliżenie stanowisk jest szkodliwe: prowadzi do starć” — Dramaturg angielski — John OSBORNE zebrał (jas)

Czy pamiętacie Jean Harlow?

JEDEN film wystarczył, aby ugruntować sławę nieznanego przed tym nikomu młodego aktora Carrolla BAKER. „BABY DOLL” według scenariusza Tennessee Williamsa. Film zrobił furorę, a strój, w jakim Carroll przeważnie ukazywał się na ekranie — krótki, ciemny, z szulcami — stał się nakazem mody dla milionów amerykańskich kobiet i dziewcząt.

CARROLL BAKER, córka ubogich rodziców z Pensylwanii, była najpierw sprzedawczynią w sklepie, potem partnerką magika kabaretowego, a następnie tancerką. Dopiero w roku 1934 zaczęła się uczyć sztuki aktorskiej w słynnym nowojorskim „Actor's Studio”. Tam poznała dwóch mężczyzn, którzy odegrali decydującą rolę w jej życiu. Jednym z nich był słynny reżyser ELIA KAZAN, który zwrócił na nią uwagę i zaproponował jej rolę w filmie „Baby Doll”. Drugim — również reżyser, JACK GERFEIN, który w rok później został jej mężem.

Po wielkim sukcesie „Baby Doll” Carroll Baker grała już tylko w niewielu filmach, poświęcając się wychowaniu dzieci. 7-letniego obecnie syna Hershela i 8-letniej córki Blanchę. Ale już wkrótce czeka ją prawdopodobnie drugi poważny sukces filmowy: otrzymała tytułową rolę w filmie „JEAN HARLOW”, opowiadającego historię słynnego „vamp” Hollywood z lat trzydziestych.

Jean Harlow była pierwszą aktorką, która lansowała tak popularne później platinowe blond włosy, pierwsza też nosiła suknie obecnie tak pokrowie. Umarła mając 26 lat, ale jej krótkie życie było bardzo burzliwe. W wieku lat zaledwie 16 poślubiła swego rówieśnika, który ją bardzo szybko porzucił: powrócił „do rodziny”. Jej drugi mąż wkrótce po ślubie popełnił samobójstwo, a i trzecie małżeństwo zakończyło się rozwodem już po kilku tygodniach.

Przy odpowiedniej charakterystyce Carroll Baker jest uderzająco podobna do Jean Harlow. Cieszy się bardzo tą zolą i ma nadzieję, że film zyska nie mniejsze powodzenie niż



Carroll Baker na tle oryginalnego plakatu filmowego Jean Harlow.

